

Laura Polkowska

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Język prawicy międzywojennej - żywa tradycja czy zapomniana historia?

W ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego (25 maja 2014) spośród dziewięciu największych komitetów wyborczych¹ znalazło się pięć o charakterze prawicowym. Poglądy ich przedstawicieli pod niektórymi względami różnią się między sobą, wszystkich jednak łączy konserwatyzm jako wyznawana ideologia polityczna. Większość z nich deklaruje dodatkowo konserwatyzm o charakterze narodowym czy nacjonalistycznym, a także narodowy katolicyzm i chrześcijańską demokrację. Najbardziej skrajny charakter mają poglądy reprezentantów Ruchu Narodowego, którzy otwarcie powołują się na tradycję endecji oraz narodowy radykalizm.

Biorąc pod uwagę, że również politycy Platformy Obywatelskiej deklarują poglądy centroprawicowe oraz poparcie dla chrześcijańskiej demokracji, można zauważyć, że na polskiej scenie politycznej ugrupowania o charakterze prawicowym zdecydowanie dominują. Poglądy konserwatywne oraz narodowe przeżywają prawdziwy renesans nie tylko w Polsce, lecz również w całej Europie, a także poza jej granicami². Wzmoczona emigracja, tworzenie się społeczności wielonarodowych oraz multireligijnych sprzyjają pojawianiu się coraz bardziej radykalnych ruchów. Radykalizuje się również sam język, którym posługują się przedstawiciele prawicy³. Agresywne ataki personalne oraz wypowiedzi o nieetycznym charakterze dyskredytującym, wykluczającym czy stygmatyzującym

¹ Za największe komitety wyborcze uznaje te, które uzyskały w wyborach europejskich wynik powyżej jednego procenta. Pozostałe łącznie osiągnęły rezultat 0,58%.

² Por. M. Czyżewski, *W poszukiwaniu przyczyn prawicowego ekstremizmu (analiza prasy)*, [w:] M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Warszawa 2010, s. 328–362.

³ Oczywiście wspomnianą radykalizację języka obserwować można wśród wszystkich sił politycznych, nie tylko prawicowych.

coraz częściej relacjonowane są przez media, dla których każde kontrowersyjne wystąpienie polityczne jest atrakcyjne i pożądane, bo zwiększa zainteresowanie odbiorców⁴.

Polski ruch narodowy ma długą tradycję, do której – niejednokrotnie jawnie i bezpośrednio – współczesne partie prawicowe często się odwołują. Warto więc przyjrzeć się językowi polskiej prawicy z okresu międzywojennego i zastanowić nad jego zbieżnościami z językiem współczesnej prawicy. Materiał do analizy, której poświęcony będzie niniejszy szkic, obejmuje stenogramy sejmowe z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Najpierw z dwudziestoletniego okresu wybrałam 4 przedziały czasowe (rok 1919, 1924, 1929, 1934)⁵, a następnie w danym roku pobrałam do analizy co drugi stenogram dostępny na oficjalnej stronie Biblioteki Sejmowej w zakładce „Parlamentaria II RP”. Dodatkowo analizie poddałam również stenogramy z grudnia 1922 roku (wybór na stanowisko oraz śmierć prezydenta Narutowicza) i z czerwca 1926 roku (pierwsze posiedzenia Sejmu po przewrocie majowym) – z uwagi na szczególną wagę obu momentów historycznych. Jeden dokument to ciągły zapis wypowiedzi wszystkich posłów, którzy przemówili danego dnia, dlatego w dalszej kolejności należało jeszcze wyselekcjonować wszystkie wypowiedzi parlamentarzystów należących do ugrupowań o charakterze prawicowym. Kluby, które za takie uznałam, to: Związek Ludowo-Narodowy (*de facto* Narodowa Demokracja), Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe (w wyborach do Sejmu I kadencji oba weszły w skład bloku wyborczego Chrześcijański Związek Jedności Narodowej), Klub Chrześcijańsko-Narodowy (złożony z przedstawicieli Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego i Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego) oraz Stronnictwo Narodowe (powstałe z przekształcenia Związku Ludowo-Narodowego)⁶.

Zasadnicza różnica między współczesnymi tekstami przemówień politycznymi a tymi z okresu międzywojennego wiąże się z odmiennością typu odbiorcy. Współcześnie – dzięki istnieniu mediów elektronicznych – mamy do czynienia z podwójnym odbiorcą, podczas gdy w latach 1919–1939 słuchaczy stanowili jedynie posłowie obecni na sali sejmowej oraz zaproszeni na posiedzenie przedstawiciele rządu. Różnica ta ma pierwszorzędny wpływ na charakter samego przekazu. Istnienie podwójnego odbiorcy sprawia, że głównym celem przemawiających dziś polityków staje się zyskanie przychylności widzów, radiosłuchaczy czy czytelników prasy – potencjalnych wyborców. Duża część stosowanych zabiegów językowych obliczona jest zatem na wywarcie wpływu wcale nie na przeciwników politycznych, ale właśnie na zwykłych obywateli, śledzących wypowiedź polityka (w trakcie transmitowanych obrad Sejmu lub podczas telewizyjnej czy radiowej debaty) w mediach. Nie bez znaczenia jest również możliwość wykorzystania określonej wypowiedzi przez dziennikarzy *post factum*. Wszystko to silnie kształtuje tak formę, jak i treść współczesnych wystąpień politycznych, w których dąży się do

⁴ Por. M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2006.

⁵ Ponieważ wybory do Sejmu IV i V kadencji (1935–1938 i 1938–1939) ugrupowania prawicowe zbojkotowały, rok 1934 jest ostatnim, który został objęty badaniem.

⁶ Przy klasyfikacji ideologicznej poszczególnych ugrupowań posiłkowałam się nie tylko aktami autoidentyfikacyjnymi posłów, ale również opinią historyków (A. Zakrzewski, *Sejmy – Kluby – Posłowie* [w:] *Sejmy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Zakrzewski, Warszawa 1990, s. 166–224; A. Gwiżdż, *Sejm i Senat w latach 1918–1939* [w:] *Dzieje Sejmu polskiego*, red. J. Bardach, Warszawa 1993, s. 145–202; A. Ajnenkiel, *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975; A. Ajnenkiel, *Historia Sejmu Polskiego*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1989).

atrakcyjności, wyrazistości i perswazyjności. Z drugiej strony, teksty przemówień międzywojennych pozbawione są częstokroć elementów wysuwających się na plan pierwszy we współczesnych wypowiedziach politycznych, takich jak np. populizm. Wyrazista różnica dotyczy proporcji wykorzystywanych typów argumentacji. W przemówieniach międzywojennych wyraźnie dominuje argumentacja racjonalna, współcześnie – emocjonalna. Charakterystycznym rysem jest również szczególnie częste ustosunkowywanie się posłów prawniczych z międzywojnia do argumentów przedkładanych przez politycznych przeciwników. Występowanie dwustronnej argumentacji wzmaga wrażenie obiektywizmu tekstu, polemika z kolei przeważnie zawiera przekaz racjonalny. Jej ramę formalną często stanowi figura wyliczenia, porządkująca poszczególne argumenty i *exempla*. Argumentacja w takich wypadkach najczęściej pozbawiona jest leksyki nacechowanej ekspresywnie. Wydaje się, że o ile prawnicy posłowie międzywojenni stawiają sobie za cel odparcie kontrargumentów – traktowanych jako równoprawne – o tyle politycy współcześni pragną przekonać odbiorców przed telewizorami czy radiodbiornikami, że prezentowane przez nich stanowisko jest jedynym możliwym w danych warunkach. Pomijanie argumentów przeciwnych wytwarza wrażenie, że takie w ogóle nie istnieją lub mają marginalne znaczenie.

Największą frekwencję wśród argumentacji zorientowanej polemicznie ma w tekstach międzywojennych chwyt *ad hominem*⁷. Pojawia się on niezwykle często i ukonstytuowany jest przeważnie wokół pojęcia sprawiedliwości lub równości, np.:

- (1) Z lewej strony izby zarzucają, że wybór był prawny [mowa o wyborze Gabriela Narutowicza na prezydenta – LP], a zatem jakakolwiek manifestacja była niedozwolona. Nikt prawności tego wyboru nie podaje w wątpliwość, ale zwracam uwagę Panów, że manifestacje społeczeństwa odbywają się nie tylko przeciw bezprawiu, ale także przeciwko takim zjawiskom życia politycznego, które ogół lub część ogółu uważa za niepożądane. Kiedy rok temu w tej Wysokiej Izbie uchwalono utworzenie w Konstytucji polskiej Senatu, co nie było bezprawiem, wtedy panowie z lewej strony Izby urządzili manifestacje uliczne [...] A więc niema powodu, żeby inne zwyczaje polityczne obowiązywały dla jednej części społeczeństwa, a inne dla drugiej (Stanisław Stroński, 14.12.1922).

Inne argumenty erystyczne wykorzystywane bywają niezwykle rzadko, co ciekawe – w całym zgromadzonym materiale nie pojawia się ani razu atak personalny. Wypowiedzi najczęściej są w dużej mierze wyważone, istotne miejsce zajmują w nich zrytualizowane, często rozbudowane formuły etykietalne, takie jak *szanowny mój przedmówca zechciał zwrócić uwagę...* itp. Krytyka przeciwników politycznych zawierająca agresywne, negatywnie wartościujące określenia oczywiście pojawia się w wystąpieniach, ale zdecydowanie rzadziej niż współcześnie. Nawet na bezpośrednie bardzo agresywne ataki docierające podczas przemawiania z sali (np. *pan łże, jesteś pan bandyta, kłamca i tchórz*) reagują w sposób pozbawiony emocji i wyrazistej ewaluacji lub nie reagują wcale. Wśród zarzutów stawianych politykom z konkurencyjnych ugrupowań najczęściej powtarzane są te odnoszące się bezpośrednio do zawartości ich wypowiedzi. Oskarża się przeciwników o *argumenty demagogiczne, manipulację, insynuacje, próby zakrzywienia prawdy, fałsz,*

⁷ Por. A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 1988, s. 64–65.

oszczerstwa, a także *nonsensy*, *absurdy* i *frazesy*. Powtarza się zatem repertuar słownictwa używanego przez prawicę współcześnie. Dla porównania poniżej kilka krótkich wypowiedzi reprezentantów współczesnej prawicy:

- (2) Przyznanie państwo, że jest to stanowisko wyjątkowo demagogiczne, kompletnie zafalszowujące obraz naszej rzeczywistości (Leszek Dobrzyński, 28.06.2012, obrady Sejmu).
- (3) Skoro nie było co powiedzieć, to padły insynuacje pod adresem mojego ugrupowania (Stanisław Piotrowicz, 23.10.2013, obrady Sejmu).
- (4) Rzucanie tego typu oszczerstw tylko i wyłącznie po to, żeby odwrócić uwagę od swoich błędów, pomyłek, zaniechań, grzechów zaniechania, jest stałą pańską praktyką (Dawid Jackiewicz, 22.03.2013, obrady Sejmu).
- (5) Wystąpienie było demagogiczne, dla analfabetów (Krystyna Pawłowicz, 11.04.2012, obrady Sejmu).

Dominuje jednak w tekstach międzywojennych ocena wyrażona za pomocą prymarnie wartościujących jednostek leksykalnych pozbawionych niemal nacechowania emocjonalnego (np. *jest to rzecz niewłaściwa, niesłuszna; jest to pogląd i praktyka z gruntu błędna; nieumiejętnie stosowany system podatkowy*). Uwagę zwraca również często stosowana taktyka łagodzenia zarzutów przedstawianych przeciwnikom za pomocą usprawiedliwiania własnych poczynań i obiektywizowania pobudek.

- (6) jeżeli tu nieraz napadam na ławy ministerialne, to dlatego tylko, że pragnę, żeby było lepiej, ale nie dlatego, bym nie uznawał ciężkiej pracy, której już dokonano (Aleksander de Rosset, 07.10.1919).
- (7) Mówię to bez żadnej złośliwości, mówię to tylko dlatego, że inaczej, jeśli nie nazwiemy sprawy właściwym imieniem, nie wyjaśnimy sobie tych sprzeczności, jakie istnieją w Polsce, nie wyjaśnimy sobie ich źródła (Seweryn Czetwertyński, 08.02.1929).

Krytyka politycznych konkurentów stała się znacznie ostrzejsza po 1926 roku. W okresie rządów sanacyjnych przedstawicielom BBWR-u zarzucano przede wszystkim skrajne lekceważenie społeczeństwa wynikające z kierowania się w polityce jedynie zasadą maksymalizacji władzy. Politykę tę określano jako *krótkowzroczną, doktrynerską i demagogiczną*, a związanych z nią ludzi oskarżano o *prowadzenie rabunkowej, barbarzyńskiej gospodarki, posługiwanie się represjami, terrorem, sztuczkami policyjnymi, stwarzanie atmosfery prześladowczej i szpiclowskiej*, brutalny stosunek do społeczeństwa, wynikający z braku zaufania i wiary, gnębienie przeciwników politycznych, *odbieganie od wskazówek trzeźwości i zdrowego sensu w krainę jałowej doktryny, fałszu i uludy*, odchodzenie od demokracji na rzecz rządów absolutystycznych i systematyczne łamanie prawa.

- (8) Otóż ludzie, którzy dzisiaj rządzą, mają specjalną psychikę, chcą mieć więcej władzy, a zarazem pragną, by ta władza była niekontrolowana, i każdego, kto się z nimi nie godzi, uważają za czynnik antypaństwowy (Roman Rybarski, 05.12.1929).
- (9) jest źle, gdy upojenie władzą łączy się z suwerenną pogardą dla prawa i gdy nie tylko prawo się narusza, ale tworzy się hasło, że naruszenie prawa jest jednocześnie tworzeniem nowego prawa. W ten sposób nie tworzy się prawa, w ten sposób

tworzy się anarchię, która z niewoli wyrasta i do niewoli może prowadzić (Bohdan Winiarski, 15.01.1929).

- (10) traktuje się społeczeństwo tak, jak poddanych, których się batem chce zawieść do wyznawania ideologii prorządowej [...]. Wymyśla się i grozi strzelaniem jak do psów (Tadeusz Bielecki, 10.02.1934).

Pomimo przeświadczenia o dyskryminacyjnym traktowaniu oraz groźących zewsząd niebezpieczeństwach mówiący deklarują wierność własnym przekonaniom i odważne trwanie na stałych pozycjach (*nie głosujemy nigdy i głosować nie będziemy pod wpływem jakichkolwiek gróźb, jakieby z tej trybuny padały*). To przeświadczenie o granii roli ostatniego sprawiedliwego, który się nie ugnie i nie podda antypolskiej większości, odnajdujemy również w dzisiejszych prawicowych wypowiedziach:

- (11) Albo obóz patriotyczny zwycięży, albo Polska przestanie istnieć. Dziś Polska jest niszczonej przez ludzi, którzy nie czują żadnej więzi z narodem. Dlatego nie mamy wyboru. Musimy o tę Polskę ciągle walczyć, gdyż ona istnieje, „póki my żyjemy” (Maria Szonert-Binienda, „W sieci”, 4 listopada 2013, „wSieci”).

Warto jednak odnotować, że – zwłaszcza w okresie do 1926 roku – liczne były w tekstach przemówień prawicowych pochlebne uwagi odnoszące się do przeciwników politycznych, w tym lewicy. Zdarzały się nie tylko pozytywne komentarze do konkretnej wypowiedzi (np. *p. Zaczek uczynił to bezstronnie; była to rzetelna analiza*), ale również pochwały wyrażające akceptację bardziej ogólnej działalności. Podkreślano główny cel polityki, jakim jest dobro kraju, wymagające – zwłaszcza w tak trudnej sytuacji – zgody i współdziałania. Stąd też (inaczej niż w dzisiejszych wypowiedziach prawicowych, w których kompromis postrzegany jest przeważnie jako wielkie niebezpieczeństwo lub wręcz zdrada) częste eksponowanie wagi kompromisu, dzięki któremu możliwe staje się znalezienie najlepszego rozwiązania. Należy więc *nieistotnych rzeczy się zrzec i zrobić ofiarę, dla dobra całego narodu i społeczeństwa, jako że ustawa wynikająca z kompromisu to krok naprzód*. W przeciwieństwie do tekstów dzisiejszych, w których dominuje radykalny podział na „nas” – prawdziwych Polaków – i „onych”, którzy nie zasługują na to miano⁸ (*my stoimy tam, gdzie Dmowski, oni – to establishment, czyli wróg; wy jako Zjednoczone Stronnictwo Ludowe uczestniczyliście we władzy, kiedy mordowano prawdziwych Polaków i patriotów*), w okresie międzywojennym często również akcentowano to, co łączy różne ugrupowania (*my rozumiemy, że Panowie tak samo jesteście Polakami, że macie te same cnoty, zalety i wady, które mamy wszyscy*) i co powinno stać się podstawą zaniechania walki politycznej.

- (12) Sejmowy Związek ludowo-narodowy, postawiwszy ponad dążenia partyjne ustalenie trwałych podstaw siły i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej – dążyć też będzie w całej swej działalności sejmowej, by nie zaostrzać różnic między stronnictwami, lecz szukać wedle możliwości zgodnego spraw załatwieni [...]. Stwierdzenie zgodnemi uchwałami Sejmu wewnętrznej spójności narodu ważniejsze jest często, niż przeprowadzenie najdoskonalszych ustaw kosztem ostrych walk partyjnych (Stanisław Grabski, 22.02.1919).

⁸ Por. M. Głowiński, *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Kraków 2009, s. 212.

- (13) Ty mówisz tak, ja inaczej, ale z tego musi wyjść zrozumienie wspólnej prawdy, wspólnego interesu narodowego, wspólnego interesu Państwa, a nie ten podział sztuczny, jaki się wytworzył. Ciągły podział społeczeństwa na jakiś wieczny i długotrwały rząd i na jakąś stałą opozycję [...]. Czy to nie jest poniżające dla nas, że w rzeczach, które są oczywiste jedni mówią jedno, drudzy drugie (Seweryn Czetwertyński, 06.02.1934).

Mimo wspomnianych różnic między współczesnymi a międzywojennymi wypowiedziami o charakterze prawicowym zasadne wydaje się stwierdzenie, że współczesna prawica w dużym stopniu czerpie wzorce językowe z dawnych wystąpień prawicowych. O niektórych zbieżnościach już wspomniałam. Zadziwiające jest to, że o wielu sprawach – mimo bardzo wyraźnej odmienności sytuacji, w której znajduje się nasz kraj – dzisiejsi politycy mówią w taki sam sposób, jak posłowie kilkadziesiąt lat temu. Obraz sytuacji politycznej jest w równej mierze negatywny, przewidywania w tym samym stopniu pesymistyczne, wieszczanie klęski gospodarczej równie częste, mimo że w okresie międzywojennym Polska – jako młody organizm, który dopiero co odzyskał niepodległość – pozbawiona była stosownego ustawodawstwa, zmagająca się z nędzą, hiperinflacją i widmem nowej wojny, obecnie zaś ma ugruntowaną suwerenną pozycję na arenie międzynarodowej, a wszelkie problemy – polityczne, gospodarcze, społeczne – są zupełnie innego kalibru⁹.

Motywy, który równie często pojawia się w obu grupach tekstów, jest kroczenie państwa ku przepaści (*państwo stacza się ku przepaści*), a także motyw klęski (*najszerze koła ludności dotkliwie uczuwają na sobie straszliwe działanie tej krótkowzrocznej, doktrynerskiej i demagogicznej polityki, gdy nadużycia w życiu publicznym dochodzą do rozmiarów klęski*). Dla porównania poniżej dwie wypowiedzi z XXI wieku:

- (14) Ten obłądny marsz ku przepaści trzeba natychmiast zatrzymać. Można to zrobić siłami narodu i patriotycznej części parlamentu Rzeczypospolitej Polskiej (Witold Tomczak, 21.11.2001, obrady Sejmu).
- (15) Nikt nie jest w stanie naprawić krzywd. I dopowiem: Jak się nie ma polskich korzeni, a celem jest „zaknutowanie” czynów Polaków w imię bezlegalnej Europy, by założyć fundamenty pod Polskę klęski moralnej, ekonomicznej i finansowej (Witold Hatka, 07.05.2003, obrady Sejmu).

Politycy prawicowi zarówno w międzywojniu, jak i dzisiaj chętnie posługują się również sugestywnymi *exemplami* przedstawiającymi – najczęściej przy użyciu figury nagromadzenia – tragiczną sytuację w kraju. Obfitują one w niezwykle obrazowe, niekiedy wręcz szokujące opisy nacechowane emocjonalnie. Warto przytoczyć kilka przykładów z dawnych przemówień, by odkryć w nich zabieg stosowany przez prawicę do dzisiaj:

- (16) Setki tysięcy bezrobotnych pracowników fizycznych i umysłowych głoduje. Niektóre miasta czy okolice, jak Zawiercie, Żyrardów, Śląsk, Łódź czy Zagłębie wyglądają jak cmentarzyska. Inni robotnicy przymierają głodem., pracując 2–3 dni na tydzień. Rzemiosło i handel wiadomo, w jakich jest warunkach, robi bokami [...]. Są okolice, gdzie nie można robotników nająć, bo butów nie mają i nie mogą w ziemi pracować, nie mówiąc już o tem, że nie mają na sól (Tadeusz Bielecki, 10.02.1934).

⁹ Por. K. Kłosińska, *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*, Warszawa 2012, s. 37–51.

- (17) Karano głodem, karano rujnowaniem zdrowia, karano strasznym brudem, znieważaniem godności osobistej, biciem przez policję ludzi osadzonych w tem więzieniu [mowa o Berezie Kartuskiej – LP] (Roman Rybarski, 06.11.1934).
- (18) Rząd [...] kwestję pozornie mniej palącą, bo mniej od innych natarczywie się narzucającą mimowoli odsuwał stale na plan dalszy, żeby nie powiedzieć, ostatni, bo dzieci w zakładach mogą cierpieć i ginąć z głodu, mogą być pokryte robactwem, mogą nie mieć koszuli, butów i odzienia w zimie, mogą zarażać się jedno od drugiego gruźlicą, jaglicą, syfilisem, uczyć się mogą w zakładach rzeczy niemoralnych i nieetycznych i wyrastać na przyszłych przestępców (Irena Puzynianka, 05.07.1924).

Charakterystyczna jest również zbieżność w upatrywaniu jednego z głównych zagrożeń w działalności obcokrajowców. I znów warto zauważyć, że te same motywy, a niekiedy nawet konstrukcje, pojawiają się zarówno w okresie, gdy inne kraje istotnie zagrażały niepodległości Polski, jak i w czasach dzisiejszych. W obu wypadkach podstawowy sposób werbalizowania własnych postaw wobec osób odmiennej narodowości wykorzystuje odwołanie do kategorii *swój / obcy*¹⁰. Co ciekawe – obraz *obcego* w tekstach międzywojennych składa się dokładnie z tych samych elementów, które odnajdujemy w dzisiejszych wypowiedziach przedstawicieli prawicy. Po pierwsze, obcokrajowcy chcą pozbawić naród polski ziemi, przy czym mówiący mają na uwadze przede wszystkim metody legalne, polegające na wykupie polskich majątków ziemskich (*mam wielką urazę do obcokrajowców, którzy przychodzą do nas odebrać nam ziemię; my jesteśmy odpowiedzialni przed narodem, dlatego stoimy na straży, żeby bronić ziemi naszej polskiej, tak bardzo pożądaney; powinniśmy stać na stanowisku, żeby dobra nasze nie zostały w rękach obcokrajowców*). Po wtóre, cieszą się na terytorium Polski znacznie większymi prawami niż rodowici Polacy.

- (19) Cóż się dzieje? Nasi stają do konkurencji, [...] mogą to zrobić i zrobić uczciwie, bo kraj znają. Tymczasem robi się wszystko możliwe, aby właśnie z powrotem dostał to obcy kapitał [...]. Krótko mówiąc, inne prawa dla cudzoziemca Nobla, a inne dla obywateli naszego kraju. Tych wypadków mamy na każdym kroku setki (Aleksander de Rosset, 07.10.1919).

Łudzaco podobna argumentację odnaleźć można w wypowiedzi współczesnej:

- (20) nie możemy dawać takich samych praw, a nawet większych, obcym, jak naszym obywatelom. Nie możemy naszym zakazywać, naszych karać (Roman Giertych, 24.07.2002, obrady Sejmu).

Ponieważ – w odczuciu przedstawicieli międzywojennej prawicy – *obcy* mają znacznie większe możliwości finansowe, są w stanie – zgodnie ze swoim planem – doprowadzić polską gospodarkę do ruiny. Zagrożona jest jednak również niepodległość Polski, a niebezpieczeństwo to grozi krajowi z każdej strony (*jesteśmy tak dalece zagrożeni i zewsząd osaczeni, że nawet (zdawałoby się) sprzymierzeńcy, mianowicie Czesi czyhają na całość naszej ojczyzny; jesteśmy jakby wyspa, otoczona zewsząd morzem powszechnej nienawiści*).

¹⁰ Por. I. Jakubowska-Branicka, *O dogmatycznych narracjach. Studium nienawiści*, Warszawa 2013, s. 92–95; R.S. Robins, J.M. Post, *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, Warszawa 1999, s. 117–123.

Szczególne miejsce pośród opinii na temat *obcych* zajmuje w tekstach międzywojennych, rzecz jasna, negatywny stereotyp Żydów. W l. 20. XX w. Żydzi stanowili ok. 10% mieszkańców Polski. Podstawowy argument wysuwany na rzecz emigracji osób narodowości żydowskiej opierał się na przeświadczeniu, że *dom polski jest za ciasny (na tę masę żydostwa w Polsce miejsca niema; nasze dzieci śpią na ziemi i wy musicie się wyprowadzić, nie my)*.

- (21) Zewsząd Żydów się wypędza, a u nas robi się zbiór Żydów z całego świata. Mogę prywatnie współczuć Żydowi, że jest w położeniu złem, ale nie mogę dopuścić do tego, ażeby w Polsce żydostwo z całego świata się zebrało (Tadeusz Bielecki, 10.02.1934).

Żyd stanowił prototyp obcego, uosabiał to, co niebezpieczne i nieuczciwe. Wiele elementów jego stereotypu obecnych jest do dziś w tekstach przemówień prawicowych¹¹, choć oczywiście nie w tym natężeniu. W okresie międzywojennym negatywne oceny wyrażano przeważnie wprost (dziś częściej zdarzają się przykłady aluzji¹²). Na plan pierwszy wysuwa się zarzut działania na szkodę państwa polskiego (*ja sobie zdaję sprawę z potęgi szkody jaką nam żydzi w obecnych stosunkach zrobić mogą i ile nam żydzi w życiu międzynarodowym dzisiaj szkodzą; to, ile dzisiaj żydzi szkodzą Polsce, szkodzą zupełnie świadomie i tendencyjnie, będzie na kartach naszych dziejów dobrze zakarbowane*). Żydzi określani są mianem czynnika, który *najstraszliwiej gnębi nasze społeczeństwo* oraz zagraża integralności państwa, choć nadawcy wypowiadają się o nich niekiedy lekceważąco (*jestem zwolennikiem budowania Państwa w jednym stylu, w stylu narodowym, nie lubię pstrokaczny polsko-żydowskiej*). Szczególną pozycję w tej grupie zarzutów stawianych ludności żydowskiej zajmuje oskarżenie ich o tłumienie i utrudnianie niedawnych dążeń niepodległościowych oraz jednoczesne sprzyjanie Niemcom (*kiedyśmy rozwierali nasze ramiona i podnosili kamień grobowy, to ten czynnik, który się domagał od nas nietylko równouprawnienia, ale daleko idących praw, dokładał wszystkich sił, ażeby ten kamień grobowy nad Polską zachować*).

Powtarza się również przeświadczenie o nierównym traktowaniu Polaków i Żydów – *faworyzuje się Żydów*; przyjmuje na wyższe uczelnie kosztem młodzieży polskiej (stąd domaganie się wprowadzenia tzw. getta ławkowego); *zamyka się polskie organizacje nacjonalistyczne chociaż zostawia się żydowskie organizacje nacjonalistyczne*; ułatwia dostęp do handlu, co skutkuje wręcz jego monopolizacją przez środowiska żydowskie itd. Żydom przypisuje się arbitralnie również inne działania powszechnie potępiane, powtarzają się opinie mówiące, że są oni wrogami, zdrajcami, szpiegami, a nade wszystko bolszewikami. Silny wpływ na wrogi do nich stosunek mają również względy religijne – ich interesy nie wypływają z *potrzeb i ducha chrześcijańskiego narodu polskiego*. Wszystko to sprawia, że politycy wyznający odmienny pogląd na społeczność Żydów

¹¹ Por. M. Głowiński, *Zawsze to samo. Wokół książki Sergiusza Kowalskiego i Magdaleny Tulli „Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści”*, „Przegląd Polityczny” 2004, nr 65; K. Dunin, M. Melchior, „Żyd” i „antysemita”, [w:] M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski (red.), *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, Warszawa 2010, s. 59.

¹² Por. S. Kowalski, M. Tulli, *Bez procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003.

oceniani są przez reprezentantów prawicy niezwykle surowo: *kto nie rozumie dziejów walki z żydostwem odwraca się do niej tyłem, ten jest godzien pożałowania.*

Jednocześnie równolegle do prezentacji wysoce negatywnego obrazu mniejszości żydowskiej zaprzeczano oskarżeniom o antysemityzm, istniejący tak wśród prawicy politycznej, jak i w samym społeczeństwie (*powiadają, że Polacy są antysemitami, urządzają pogromy i w ten sposób w całej zagranicy nas spotwarzają; każdy, kto zna usposobienie naszego narodu, wie dokładnie, że są pewne objawy, ale one nie płyną z serca naszego narodu, są naśladownictwem narodów obcych*). Strategię tę dostrzec można również dziś – rzeczownik *antysemityzm* zastępowany jest przez środowiska prawicowe nazwą *judeosceptycyzm*. W okresie międzywojennym kwestionowano również prawdziwość doniesień o pogromach Żydów w Polsce. Podstawowa taktyka stosowana w tych kontekstach – oprócz akcentowania braku dowodów (*nie było obdukcji lekarza*) – polegała na zarzucaniu środowiskom żydowskim spisku mającego na celu osłabienie Polski (*to jest spisek; jest żydowsko-niemiecki spisek obliczony na szkodę Polski; istnieje wszechżydowski spisek światowy przeciwko Polsce; przeciwko Polsce zmartwychwstającej utworzył się i trwa do dziś spisek międzynarodowy*). Zdecydowanie rzadziej uciekano się do ironii (*Markowski nożem pokłął Żyda Altmana – robi się z tego wielki spisek na życie centralnej figury w Polsce; wypadnie gdzieś szybka u Żyda, albo Żyd wybije sobie szybkę sam, aresztuje się kierownictwo placówki całej, za to, że ktoś wybil Żydowi szybkę*). Jej najjaskrawszy przykład stanowi reakcja na żarliwy, symboliczny apel jednego z przedstawicieli mniejszości żydowskiej w Sejmie – wspominającego mordy na ludności żydowskiej dokonane przez polskie wojska – *niech nie ucinają bród za pomocą bagnatów*. Wówczas odezwał się głos z prawej strony sali – *chcemy Europejczyków z nich zrobić*. Przedstawiciele przedwojennej prawicy kilkakrotnie również wskazywali, że przyczyną wrogiego stosunku Polaków do Żydów jest uprzednie agresywne zachowanie tych ostatnich (*dochodzi do tego, że Żydzi tak się rozzuchwalili, że zaczynają hulać – trudno się spodziewać, żeby Polacy stali i patrzyli, jak ich Żydzi będą okładali; Żydzi w cieniu rządów sanacyjnych nabrali niebываłego tupetu i rozzuchwalenia, który się wyraża w coraz większej agresywności żydowskiej; jeśli policja nie będzie bronić nas przed atakami żydowskimi, to sami będziemy musieli się bronić*).

W zgromadzonym materiale można również odszukać elementy niezwykle negatywnego stereotypu bolszewika. Rzeczownik ten używany jest niemal wyłącznie jako swoiste skupisko negatywnych konotacji, bez precyzowania jego zakresu znaczeniowego, i pod tym względem przypomina użycia wyrazu *komunista* czy *czerwony* we współczesnych tekstach prawicowych. Bolszewicy – według przedstawicieli przedwojennej prawicy – to ludzie okrutni i podstępni, stanowiący ogromne zagrożenie – *agitują, podpalają, organizują bandy zbójcze i szpiegują; terroryzują polskie organizacje bezpieczeństwa, porywają nawet przedstawicieli, wysadzają mosty kolejowe, zniechęcają do służby na kresach i wpajają w ludność miejscową przeświadczenie o nieudolności władz polskich, niezdolnych zapewnić jej bezpieczeństwa osobistego i mienia*. Reprezentowane przez nich zło byłoby w stanie przeniknąć w głąb polskiego społeczeństwa i zatruci je jadem nienawiści, gdyby nie *zdrowe instynkty ludu, który nie daje się obalamucić*. Jednak zagrożenie, jakie stanowi bolszewizm, jest znacznie większe, gdyż dotyka fundamentów

naszej cywilizacji opartej na wartościach chrześcijańskich i naturalnego porządku świata (*niebezpieczeństwo najazdu bolszewickiego rośnie z dniem każdym, zagrażając nie tylko całości granic naszych, lecz i całej naszej cywilizacji*).

Intensyfikacji negatywnego obrazu bolszewika służą przytaczane *exempla*, zawierające szczegółowe opisy ich rzekomej działalności – o tyle sugestywne, że trudne do jakiegokolwiek weryfikacji. Wytwarzają one atmosferę grozy związanej z czyhającym na każdym kroku niebezpieczeństwem.

- (22) W większych miastach, położonych za kordonem w pobliżu granicy są otwierane kursa komunistyczne szpiegów i agitatorów, przeznaczonych dla roboty w Polsce. Uczniowie tych kursów rekrutują się przeważnie z żydów i chłopów-półinteligentów, zamieszkałych na pograniczu Polski, którzy po ukończeniu tych „nauk” wracają do kraju i zgodnie ze swoją specjalnością i otrzymanymi instrukcjami prowadzą robotę na pograniczu lub przenikają w głąb Państwa (Zygmunt Seyda, 25.06.1924).

W powyższym przykładzie dostrzec można jeszcze jeden istotny element stereotypu bolszewików – ich ścisły związek z Żydami. Te dwie najgroźniejsze dla państwa polskiego grupy wzajemnie się przenikają, tworząc jednego wroga. W ten sposób upersonifikowane zostaje zło, z którym niezwłocznie należy podjąć zdecydowaną walkę. Motyw współpracy Żydów i komunistów przewija się również w wypowiedziach polityków współczesnej prawicy, np.:

- (23) będę odkrywał prawdziwą historię narodu polskiego, zniewolonego, mordowanego przez rząd sowiecko-semicki pod dyktatem Jakuba Bermana (Witold Hatka, 03.11.2004).

W dzisiejszych tekstach prawicowych dostrzegamy istotne zbieżności z wypowiedziami międzywojennymi dotyczące nie tylko zjawisk i osób ocenianych negatywnie, ale również podstawowych wartości. Fakt ten nie dziwi, wszak współczesna polska prawica często odwołuje się do przedwojennej tradycji narodowo-chrześcijańskiej, z której się wywodzi. W II RP w poglądach prawicowych na naród polski dominuje deklarowane przeświadczenie o jego odwadze, bohaterstwie i poświęceniu (*naród nasz, niemniej od innych wojną wyczerpany, gotów jest jednak do największych ofiar w obronie nie tylko własnej ziemi, lecz i całej cywilizacji europejskiej przed wschodnią bolszewicką anarchią; niema dziecka we Lwowie, któreby do ostatniej kropli krwi za miasto nie walczyło*). Podobnie jak obecnie, w tekstach z okresu II RP pojawiają się liczne odwołania do historii, która *może napelnić dumą każdego Polaka, rozwijać szlachetną ambicję narodową*. Akcentuje się zarówno siłę narodu polskiego, jak i jego ucziwość oraz całkowity brak dążeń imperialistycznych, które, notabene, dość często zarzucano posłom z prawicy (*byliśmy czyści w sumieniu i czyści pod tym względem zawsze zostaniemy; Polacy walczyli i walczyć będą zawsze i wszędzie o wolność, ale kropli krwi nie przeleją, ażeby zdobyć cokolwiek cudzego; bodaj prędej swego się wyrzekną*).

Na marginesie warto dodać, że przeszłość stanowi w wypowiedziach prawicowych polityków z lat 1919–1939 niezwykle pozytywny układ odniesienia, służy – podobnie jak współcześnie – nie tylko budowaniu tożsamości narodowej, ale i legitymizacji żądań terytorialnych i społecznych. Funkcję tę pełnią liczne odwołania do wielowiekowej tradycji, która umożliwia zachowanie spistości narodu i wskazuje przyszłe kierunki działań.

W krąg wartości narodowych wpisuje się również wolność, jako że *naród niewolny nie jest żywotny i rozwijać się nie może*. Natomiast niezwykle rzadko mówi prawica międzywojenna o suwerenności i niepodległości. Zastanawia zwłaszcza niemal całkowity brak tego ostatniego pojęcia w tekstach tworzonych w pierwszych latach nowej rzeczywistości państwowej. Rzeczownik *niepodległość* był jednak rozumiany bardzo precyzyjnie, nie pojawiał się nigdy w kontekstach przenośnych, jakie możemy odnaleźć w wypowiedziach pravicowych dzisiaj. Do celów symbolicznych i metaforycznych znacznie lepiej nadawał się niezwykle pojemny znaczeniowo leksem *wolność*.

Trzon pravicowego systemu aksjologicznego tworzą także wartości chrześcijańskie, do których równie często odwołują się posłowie z prawicy obecnie i w okresie międzywojennym. W dawnych tekstach ta wiara umożliwiała przede wszystkim eksponowanie przynależności do jednej wspólnoty, z której wyraźnie wyłączani byli innowiercy oraz ateści, przedstawiani jako wrogowie Kościoła potępiani przez duchowieństwo. Własna tożsamość budowana na przynależności do cywilizacji chrześcijańskiej dawała również poczucie wyższości w stosunku do innych narodów wynikające z dziejowej misji, jaką mają Polacy. Wśród określeń wiary dominowała podniosła metonimia *krzyż*, obok takich połączeń jak *wiara w Chrystusa Pana* czy *religia chrystusowa*.

- (24) Krzyż przyświecał Polsce i dzięki obronie Krzyża Polska zasłużyła sobie na miano przedmurza chrześcijaństwa. Więc i w cudownie zmartwychwstałej Polsce Krzyż tem większą powinien odgrywać dla nas rolę i przyświecać powinien naszej pracy [...]. Krzyż przyświecał temu ludowi w niewoli, to niechże przyświeca mu także w odrodzonej Ojczyźnie, to znamię Krzyża niech będzie mu pomocą także w pracy politycznej. Niech więc widok Krzyża dodaje siły i mocy obrońcom prawdy – niech zawstydza i onieśmiela wrogów (Kazimierz Brownsford, 14.12.1922).

Warto nadmienić jeszcze, że spośród wartości deklarowanych również przez współczesnych polityków pravicowych odnajdujemy w tekstach tworzonych w II RP rodzinę (*silna rodzina stanowi o mocy państwa*) oraz moralność (*bez moralnego postępu nic nie jest warte*). Natomiast zdecydowanie wyższą frekwencją oraz silniejsze nacechowanie pozytywne mają w nich takie wyrazy jak *demokracja* i *kapitalizm* oraz połączenie *własność prywatna*.

Reprezentanci współczesnej polskiej prawicy często posługują się patetycznym stylem tworzonym głównie za pomocą podniosłego słownictwa i nieneutralnych konstrukcji składniowych¹³. W jeszcze silniejszym stopniu nacechowane patosem są teksty z lat 1919–1939. Wprawdzie posłowie pravicowi w okresie międzywojennym rzadko posługują się podniosłą leksyką w kontekstach ściśle polemicznych, w których raczej nadają wypowiedzi znamiona racjonalnego wywodu, jednak sięgają po patos szczególnie często, gdy kierują do posłów obecnych na sali sejmowej apel, w którym pragną ich porwać siłą słowa. Fragmenty te najczęściej odnoszą się do spraw ojczyzny i narodu. Patetyzacji służą przede wszystkim wyrazy silnie nacechowane emocjonalnie, rozbudowane peryfrazy oraz opisy metaforyczne, np. *mamy obowiązek dążyć do tego, aby tych wszystkich Polaków,*

¹³ Por. D. Dabert, *Gniewny język prawicy*, „Odra” 1997, nr 10, s. 13–14; A. Kampka, *Perswazja w języku polityki*, Warszawa 2009, s. 91–95.

k którzy graniczą tylko o miedzę, wziąć pod skrzydła naszej wspólnej Ojczyzny, pod skrzydła naszego Białego Orła, ażeby razem z nami mogli żyć i pracować dla naszego szczęścia.

Metaforyka bywa wykorzystywana i w innych celach – przeważnie objaśniających i amplifikacyjnych. Dominuje – jak i w dzisiejszych wypowiedziach prawniczych – metaforyka wojenna (*tylko ogniem krytyki i ogniem sprawiedliwości możemy przepalić i zniszczyć to złe, które jest nalotem chwili bieżącej*) i medyczna¹⁴ (*uważamy, że zagadnienia ekonomiczne i społeczne nie mogą być rozstrzygane za pomocą cięcia, ale leczenia tych bolących miejsc i ran, które społeczeństwo czy naród nasz posiada*), jednak znacznie częściej niż we współczesnych tekstach pojawiają się metafory tworzone *ad hoc*, niezleksykalizowane, a w szczególności – skomplikowane, rozbudowane opisy metaforyczne utworzone na jednym skojarzeniu, np.

- (25) Krótko i węzłowo mówiąc, jeżeli Rząd chce posiadać zaufanie, to musi wprowadzić w ruch miotłę. Miotłą jednak trzeba umieć zamiatać, żeby nie wymiatać z pokoju do pokoju, lub żeby ścierać kurz w salonie, a wytrzepywać w gabinecie. Tymczasem nasza metoda jest właśnie taka. [...] śmiecie stąd wywiezione tam się rozsypuje, ażeby tylko nie spalić, nie zniszczyć, nie wystąpić z energią i siłą (Aleksander de Rosset, 07.10.1919).
- (26) Dziś i na ostatniej sesji, a więc po raz drugi na plenarnym posiedzeniu wygłoszono z tego miejsca mowy pogrzebowe nad grobem noworodka, który martwy na świat przyszedł, w którego zdolności do życia absolutnie nikt nie wierzył, którego ojciec niewiadomy, a matka swego własnego płodu się wypiera. Tym martwym noworodkiem jest ustawa z 29 lipca r. b. (Jan Kanty Federowicz, 07.10.1919)

Na koniec warto krótko wspomnieć o jeszcze jednej – dość interesującej – zbieżności między współczesnymi i międzywojennymi wypowiedziami prawniczymi, a mianowicie o pojawianiu się w nich dość często komentarzy o charakterze metajęzykowym. Świadczą o tym przywiązywaniu sporej wagi do wartości, jaką stanowi język (z czego zdawali sobie sprawę zwłaszcza politycy międzywojenni, mający świeżo w pamięci okres zaborów), choć równie często służą po prostu deprecjacji przeciwników politycznych. Najczęstszym zarzutem kierowanym przeciwko posłom z konkurencyjnych klubów sejmowych zarówno dzisiaj, jak i w II RP jest celowa komplikacja języka osiągnana za pomocą nagromadzenia niezrozumiałego słownictwa. Poniżej dwa fragmenty z dwu różnych okresów:

- (27) P. pos. Zaczek użył bardzo kwiecistych wyrażeń o emocjach społecznych, konjunkturach i t. d. My jesteśmy tem zasypywani w rozmaitych wydawnictwach rządowych, w rozmaitych broszurach, tam jest to napisane stylem takim, jakby umyślnie przeciętny obywatel Państwa musiał dopiero szukać w leksykonie, co znaczą użyte tam wyrażenia i w jaki sposób pomagają one sobie i innym wytłumaczyć zagadnienia ekonomiczne, które on do tej pory w prosty sposób rozwiązywał (Seweryn Czetwertyński, 08.02.1929).
- (28) Oderwanie od rzeczywistości naszego kraju ze strony przedstawicieli rządu jest jeszcze większe niż oderwanie od języka polskiego i tego, co się powszechnie rozumie (Roman Giertych, 24.07.2002, obrady Sejmu).

¹⁴ Por. M. Cyran, *Język współczesnych polityków polskich*, „Polonistyka” 2005, nr 9, s. 31–32.

Język przedwojennej prawicy kojarzy się ze skrajnie radykalnymi zachowaniami, których głównym celem była manifestacja wrogości do przeciwników ideowych. Taki właśnie język szczegółowo opisała np. Irena Kamińska-Szmaj w monografii *Judzi, zohydza, ze czci odziera*¹⁵, analizując teksty ukazujące się w prasie międzywojennej. Okazuje się jednak, że politycy prawicy międzywojennej w sytuacji oficjalnej, w jaką niewątpliwie wpisują się obrady Sejmu, zachowywali się inaczej i w znacznie mniejszym stopniu atakowali swoich politycznych oponentów, przy czym widzieli w nich raczej przeciwników, których należy pokonać, niż wrogów, których należy zniszczyć. To – być może – podstawowa różnica między językiem prawicy międzywojennej a współczesnej. Dziś agresywne, nieuczciwe, bezkompromisowe zachowania językowe (zwłaszcza te skierowane przeciwko konkurentom politycznym) można zaobserwować równie często podczas ulicznych manifestacji czy spotkań wiecowych, jak i na sali sejmowej. Niewątpliwie powszechny dostęp do mediów, za pośrednictwem których politycy walczą o wyborców, wpłynął na przesunięcie się granic przyzwoitości tak daleko, że nie ma chyba dziś słów, które nie mogłyby pojawić się w oficjalnych, publicznych wystąpieniach.

Bibliografia

- Ajnenkiel A., *Historia Sejmu Polskiego*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1989.
- Ajnenkiel A., *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975.
- Cyran M., *Język współczesnych polityków polskich*, „Polonistyka”, nr 9, 2005, s. 28–34.
- Czyżewski M., *W poszukiwaniu przyczyn prawicowego ekstremizmu (analiza prasy)*, [w:] M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Warszawa 2010, s. 328–362.
- Dabert D., *Gniewny język prawicy*, „Odra”, nr 10, 1997, s. 8–18.
- Dunin K., Melchior M., „Żyd” i „antysemita”, [w:] M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski (red.), *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, Warszawa 2010, s. 55–102.
- Głowiński M., *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Kraków 2009.
- Głowiński M., *Zawsze to samo. Wokół książki Sergiusza Kowalskiego i Magdaleny Tulli „Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści”*, „Przegląd Polityczny”, nr 65, 2004.
- Gwiżdż A., *Sejm i Senat w latach 1918–1939* [w:] J. Bardach (red.), *Dzieje Sejmu polskiego*, Warszawa 1993.
- Jakubowska-Branicka I., *O dogmatycznych narracjach. Studium nienawiści*, Warszawa 2013.
- Kamińska-Szmaj I., *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994.
- Kampka A., *Perswazja w języku polityki*, Warszawa 2009.
- Karwat M., *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2006.

¹⁵ I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994.

- Kłosińska K., *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*, Warszawa 2012.
- Kowalski S., Tulli M., *Bez procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003.
- Robins R.S., Post J.M., *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, Warszawa 1999.
- Schopenhauer A., *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 1988.
- Zakrzewski A., *Sejmy – Kluby – Posłowie* [w:] A. Zakrzewski (red.), *Sejmy Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990.

Abstract

The language of the interwar-right – the lively tradition or unremembered history?

In the article one made the comparison the language used through the interwar-right during parliamentary deliberations in a modern manner and within a period of interwar. The authoress notices that the language of the pre-war right in the official communication during deliberations of Sejm was not excessively aggressive. In this language comes to light the perception of politicians who represent other position as political opponents whom one ought to overcome, and not as enemies whom one ought ruthlessly to destroy. In a modern manner lingual aggressive behaviours, especially these directed against political competitors are very often met on the parliamentary hall and remind these which are present during street demonstrations or meeting-meetings. To the exposure, but simultaneously popularizations of the language of the aggression in the large measure contribute more and more specialized and various media.

Keywords: the language of the politics, the language of the interwar-right, the language of the aggression.